

# Sezonowość życia

Rok rozpoczyna się zimą, podobnie jak ludzkie życie. Nie ma w nim jeszcze niczego oprócz niepewnego chłodu i zatrzymania w nieprzejrzeniu. Jest ono czystością białej kartki papieru, opłatka, płatka śniegu. Zawiera się w nim sen, miękkość ciepłego koca i aromat goracej

kawy. Również wyzwanie trudu dążenia do odległego, jasnego światła.

Świat może zawrzeć się w zimie – bezpiecznie i asekuracyjnie, bez oślepienia, ukazywania tego, co w nas ukryte, nie parząc dotykiem na skórze. W ten sposób jednak kostnieje, martwieje.





Może stawać się osobowym pragnieniem, przeczuciem, potrzebą i samą osobą w oddali. Nie możemy zatem w ludzkim świecie pozostać niczym zakłęci, lecz pomimo wszystko iść w wiosnę, czymkolwiek się ona okaże. Zima może zawłaszczyć nas na resztę życia zamknięciem w wąskiej przestrzeni, brakiem ważnego kroku w kolory przynoszące nadzieję, która jest wiosną.

Jest duchowością, która niczym melizmat może zdefiniować, stać się niejako symboliką nawet trudnego, dramatycznego, nieakceptowalnego przez człowieka scenariusza jego życia.

Kalendarz nie zna nigdy istoty. Jego daty nie zawsze pokrywają się z jej życiem, z nią samą. Mimo sukcesywnej utraty wszystkiego może ona stworzyć kalendarz własnych dat, z sobą w kontekście indywidualnym, utrwalonym.

Barwy nie muszą zanikać we wszechobecnej długotrwałej bieli ponieważ to biel właśnie może je eksponować. A w nas – ich widmo i spektrum, to co najważniejsze, niezbywalne, unieśmiertelniające. Jeśli natura pór w przyrodzie zespala się z naszą naturą, w zewnętrznym świecie powstaje



Fot. Anna Worowska



od zarysu po pełnię, daje nam możliwość obserwacji, integracji w sensie istnienia i nadziei jego przedłużenia w wieczność.

Towarzyszy temu uczucie miękkości i kryształicznej czystości śnieżnych płatków, deszczowych kropli, zapachu i barwy traw, drzew i kwiatów – rodzących się, stających, pomiędzy naszymi ludzkimi stopami i naszą ludzką głową. W szarym tle z duszy, woli i emocji powstaje sukcesywnie zarys obrazu pocieszenia. Możemy mieć w sobie zawsze to, co nam najbliższe, w czym czujemy się najlepiej – wiosnę, lato, jesień lub zimę. Emblematy życia są w nas, mogą być igielkami lodu w duszy skostniałej lub popękanej, zrysowanej. Może otulać nas miękkość i białe tło dobrych myśli, dobrych uczuć, intencji i wreszcie działań.

Najlepsi i w immanencji z nami, i nie tylko w bezpieczeństwie, lecz nie w asekuracji postaw czy oczekiwań.

Poznanie młodością emanuje zachwytem, pasją, zainteresowaniem, gotowością, pod słonecznie otwartym nad ziemią niebem przywołuje zieleń z błękitem splecione niczym nadzieja ze szczęściem. To oczy otwarte po chorobie z wyrośłym ze smutku uśmiechem. Rozłożenie ramion w rozłożystości koron drzew, pomiędzy obecnością a przeznaczeniem. Letnio gorące się staje, choć w swej pełni nie wszechogarniające. Lato to pewna dojrzałość, a w niej wybór czegoś spośród wszystkiego lub zachłanność bez granic. Dobroć, ufność emitująca moc była zawsze zaproszeniem w euforię barw, emanującą radością.





Możemy czuć duchowe tchnienie, głos woli  
jak wiatr gorący, do którego ciało jest tylko  
dodatkiem. Z uśmiechu rozkwitają kwiaty,  
wody szumią, płyną, spadają kryształem  
po stopniach świadomości, słońce na nie-  
bo po deszczu wschodzi znów... Ferie barw  
i form odkrywa to, co w nas i wokół. Po le-  
cie – jesień. Zapach krwi i ognia, który oka-  
zuje się płonąć w człowieku i to jego krew  
zmusza go do refleksji, wyboru z życia – pa-  
mięcią. Jesteśmy jesienni – utratą, zmianą.  
W oczach gaśnie blask, w rysach czasu za-  
nika gładka faktura twarzy. Popioły, dymy  
kryją żywe ognie namiętności życia, szare  
tło powleka obrazy, postaci. I gdzieś dale-  
ko wszystko ożywa, powraca zapadaniem  
w sen, marzenie, wieczne życzenie...

Życie jest podróżą przez świat od siebie do  
siebie, sezonami tożsamości własnej, nie  
podróżą do świata. Gdzieś pomiędzy, na  
dnie, pozostaje przedświt istnienia.

Lila

**z początkiem .**  
**w barwy**  
**śmiechem i zapachem**  
**spiralą zmysłów**  
**a potem**  
**w niezliczone odstony**  
**uśmiechem i zapłataniami**  
**w doznanie i przeoczenie**  
**z końcem**  
**w pogody eter i zachmurzenie**  
**w ciała bliznę**  
**bijącą ostatnim tchnieniem..**

